№ 203. Warszawa, Czwartek 25 Lipca / 6 Sierpnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] rowinci w Królestwie z p[illegible] tą rocznie rs. 12 (złp 80[illegible] kwartał[illegible] (złp. [illegible] z sama [illegible] ej w Kro[illegible] rs. 4 rocznie [illegible] e za koperty

Jutro Ś. Kajetana Wyznawcy.
Wschód słońca o g. 4 m. 30.—Zach. o g. 7 m. 39.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 15. wczoraj w poł. cie. 23
Wysokość wody na Wiśle stóp 3.

Z Petersburga, d. 16 (28 Lipca).

Rada Państwa, zdaniem swojém na dniu 13 Maja Najwyżéj zatwierdzoném, uchwaliła: w uzupełnieniu dodatku do art. 3812 praw cywilnych (zbioru praw t. X. edycji 1842 r. podług XIV dalszego ciągu), postanowić, iż poszukiwania należytości od jednego lub kilku spółposiadaczy majątku, jakkolwiek w posiadaniu wspólném zostającego, lecz nie należącego do kategorji majątków niepodzielnych, mają być wykonywane na zasadzie przepisów ogólnych, z zachowaniem atoli formalności następujących: 1) Spisaniu inwentarza i oszacowaniu ulega majątek takowy w całym swym składzie, lecz sprzedaje się przez publiczną licytację tylko część jego, poszukiwaniu za dług ulegająca, bez poprzedniego jéj wydzielenia. Osoba, która nabyła przez licytację publiczną taką cząstkę, wchodzi we wszystkie prawa poprzedniego właściciela t. j. może władać nadal wspólnie z innymi spółwłaścicielami lub żądać podziału; i 2) jeżeli sprzedaż przez publiczną licytację części majątku, ulegającego poszukiwaniu za długi, nie przyjdzie do skutku, wówczas cząstka takowa oddaje się na zasadach ogólnych wierzycielowi, który ma prawo żądać wydzielenia mu téj części lub też wziąć ją w posiadanie wspólne z innymi spółwłaścicielami na prawach swego dłużnika.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rada Państwa w departamencie spraw Królestwa Polskiego, po rozpoznaniu rapportu do NAJJAŚNIEJSZEGO PANA i wyroku 10 departamentu senatu rządzącego w sprawie Maxymiljana Gawrońskiego, stanu szlacheckiego (lat 33 wieku liczącego), uznawszy go z własnego zeznania, zgodnego z okolicznościami sprawy winnym oszustwa, znalazła, iż tenże na zasadzie przytoczonych w wyroku senatu praw, ulega utracie szlachectwa i zesłaniu na mieszkanie do jednéj z odległych gubernji oprócz Syberyjskich, z zamknięciem przez rok jeden i z dozwoleniem mu na mocy artykułu 10 Najłaskawszego Manifestu z d. 26 Sierpnia (7 Września) 1856 r. zamieszkać, jeśli zażąda w jedném z miast powiatowych gubernji Orenburgskiéj i po pięcioletnim tamże pobycie przy nienaganném postępowaniu, upraszać o dozwolenie powrotu do Królestwa Polskiego. Biorąc wszakże na uwagę że Gawroński po raz pierwszy przychodzi po osądzenie i szczerze przyznał się do popełnionego przestępstwa, którém osobom przezeń oszukanym małą zrządził szkodę (ogółem na rs. 41 kop. 38) że dopuścił się czynu prawem zabronionego w ostateczności, dla zaspokojenia pierwszych potrzeb do życia, i przytém w postępku jego widać więcéj nierozwagi i lekkomyślności, aniżeli występnego charakteru, i nakoniec, że przeszło przez rok jeden i miesięcy dziewięć pod aresztem zostawał: Rada Państwa zgodnie z wnioskiem senatu, dyrektora głównego K. R. S. Namiestnika i ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, uznała że wyż wymienione okoliczności mogą posłużyć za powód do wstawienia się do JEGO CESARSKIEJ MOŚCI za złagodzeniem losu podsądnego, w skutek czego *objawiła zdanie:* los Gawrońskiego polecić należy najłaskawszym względom NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, z przedstawieniem, czyli niepodoba się JEGO CESARSKIEJ MOŚCI rozkazać, Gawrońskiego pozbawić szlachectwa zgodnie z wyrokiem senatu, lecz uwolnić go, w drodze szczególnéj łaski MONARSZEJ, od kary zesłania na mieszkanie do odległych gubernji, jakiéj według prawa ulega.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienie Namiestnika Królestwa, w wydziale kommissji rządowéj sprawiedliwości, mianowany: assessor sądu policji poprawczéj powiatu Warszawskiego wydziału IIgo Franciszek *Michalewski*, p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Czerskiego.—II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowany: właściciel dóbr Stanisław *Okęcki*, radcą dyrekcji ubezpieczeń w pow. Rawskim; uwolniony od obowiązków: radca dyrekcji ubezpieczeń w pow. Rawskim Jan *Górski*.—(Pod.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

— Namiestnik Królestwa oświadcza podziękowanie swoje radzie dyrekcji ubezpieczeń, kammerjunkrowi dworu JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, radcy kollegjalnemu *Łuszczewskiému*, za gorliwe z pożytkiem i znajomością rzeczy wywiązanie się z poruczonych mu czynności w komitecie ustanowionym w St.-Petersburgu dla przejrzenia taryffy celnéj państwa Rossyjskiego z r. 1850.

— Program jutrzejszéj zabawy muzykalnéj w Dolinie Szwajcarskiéj, z któréj dochód oddany będzie Towarzystwu wsparcia artystów muzycznych jest następujący: Marsz tryumfalny Bilsego, Uwertura z Jesondy Spohra, Kadryl wojskowy Straussa, Mozajka z Tannhäuserów Wagnera, Uwertura Mendelsohna z Ruj-Blas, Wianek myrtowy walce Straussa, Solo na puzon, klarnet, flet, basetlę, skrzypce, obój i trąbkę. Symfonja Nr 4ty (B dur) N. W. Gadego.

— Wkrótce w Teatrze Wielkim daną będzie nowa opera Donizettego p. t. *Poliuto*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 2 Sierpnia. Depesza z Dublina otrzymana w téj chwili donosi, że poczyniono wszelkie przygotowania do odpłynienia flotylli która ma przewieść linę telegraficzną mającą połączyć Anglję z Stanami Zjednoczonemi.

Wczoraj dwie połowy liny zostały spojone z wielkiém powodzeniem i depesza przesłana z jednego końca na drugi, przebiegła 2,500 mil angielskich w jednéj sekundzie.

Wiedeń 2 Sierpnia. Według nadesłych tu wiadomości z Konstantynopola 31 z. m. nastąpiła tam zmiana gabinetu. Mustafa-pasza mianowany został wielkim wezyrem; Reszyd-pasza prezesem rady Tanzymatu; Ali-pasza ministrem spraw zagranicznych; Ali-Galib ministrem zakładów dobroczynności. Prezes rady państwa i Kapudan-pasza pozostają na swoich dotychczasowych posadach.

Paryż 2 Sierpnia. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera program uroczystości mających odbywać się w dniu 15 b. m. z powodu imienin Cesarza.

W miejsce pana Vernes, pan Andouillet mianowany został gubernatorem Banku.

Madryt 31 Lipca. Dla statystyki milicji prowincjalnéj i inżynjerji naznaczone zostały nadzwyczajne kredyta. Eskadra hiszpańska przybyła do Havanny.

Lizbona 24 Lipca. Xiążę Saldanha na własne żądanie został uwolniony od naczelnego dowództwa armji portugalskiéj i tymczasowo zastąpiony przez hrabiego Santa Maria.

(*Neue Preussische Zeitung*).

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem wieczorem, kiedy się już wszystko uspokoiło we dworze, podstolic sam go do siebie zawołał. Wszedłszy do jego komnaty stanąwszy przy progu, patrzał on z ciekawością w twarz jego, jakby chciał wszystkie myśli jego naprzód odgadnąć; lecz zdało mu się i to nie bez pewnéj trwogi wewnętrznéj, jakby tam widział chmurę bardzo posępną i ledwie gniewliwą. Tak też było w istocie. Bierzyński bowiem zaraz przystąpił do niego i surowo zapytał:

— Mój kochany! a kogo to gościsz w twym domu?

— Panie mój! — odpowiedział na to Barnaba, — żywéj duszy obcéj niemasz w mojéj zagrodzie.

— Jakto? i nie było nikogo? — spytał jeszcze surowiéj młodzieniec.

— Oprócz tego paniska, — odpowiedział Barnaba, dosyć niemile tem pytaniem dotknięty, — oprócz tego paniska, którego w niedzielę w nocy przywieziono rannego do mnie, nie wiem o nikim.

— Więc mówisz, że go przywieziono do ciebie? a nie sam to za nim chodziłeś na pole?

— Tak panie..... wyszedłem sam, kiedym słyszał, że się bito około gościńca.

— Więc sam wyszedłeś! A wiesz ty, kogo to gościłeś w twym domu?

To mówiąc Bierzyński patrzał na niego tak ostro, jakby go chciał przeszyć swym wzrokiem. Pod przemocą tego spojrzenia Barnaba, chociaż może sam nie wiedział dlaczego, uczuł mocne bicie serca, spuścił oczy ku ziemi i zamyślił się.

— Wiesz ty, kto to był taki? — powtórzył Bierzyński pytanie.

— Nie wiem panie, — odpowiedział po namyśle Barnaba, — ale widziałem, że to był człowiek biedny i nieszczęśliwy, który łaknął pomocy.

Ta odpowiedź zastanowiła cokolwiek młodzieńca. A tymczasem Barnaba ośmielił się spojrzeć mu w oczy i spytał:

— Ażaż nie dosyć jest być człowiekiem i być w nieszczęściu, aby wzruszyć serce bliźniego?

Na te słowa Bierzyński odstąpił od niego o parę kroków, przypatrzył mu się, a potem odwrócił się i zaczął się przechodzić powolnym krokiem po izbie. Widząc to Barnaba, namyślił się chwilkę a potem spytał:

— Panie mój? czy źle to zrobiłem, żem poratował tego człowieka? Był on ciężko raniony i prawie już konający, i byłby pewnie skonał, bo był otoczony ludźmi, którzy nie dbali o niego; zabrawszy go do siebie, wróciłem mu życie. Czy źle to zrobiłem?

Tu Bierzyński przystąpił już z wypogodzoną twarzą do niego i położywszy rękę na jego ramieniu, rzekł mu:

— Nie, mój kochany. Zrobiłeś dobrze, jak zawsze.

— Anoż to tak rozumiałem.

A N G L J A

Londyn 1 Sierpnia. Tutejsze dzienniki ogłaszają następujące wiadomości:

Według telegraficznéj depeszy z Tryestu, Jego Kr. Mość król Oude miał zostać przez rząd angielski aresztowany i w twierdzy William zamknięty. Jako *Vakeel* Jego Kr. Mości w Anglji, mam zaszczyt prosić pana i całą angielską publiczność, aby w sądzie o fakcie tym, jeśli on jest prawdziwy, wstrzymała się dopóki nie zostaną ogłoszone powody dla których to uwięzienie zarządzone zostało. Prośbę tę moją opieram na tem przekonaniu, że nic nie może być przeciwniejszem zamiarom Jego Kr. Mości i obecnéj teraz w Anglji jego rodziny, tudzież instrukcjom udzielonym tak mnie jak innym jego w Anglji znajdującym się ajentom; jak to wszystko cokolwiek mogło mieć chociby pozór spisku przeciw rządowi angielskiemu w Anglji lub gdziekolwiek indziéj, ponieważ życzeniem jest Jego Kr. Mości, interesa swoje w najotwartszym i najzupełniéj konstytucyjnym sposobie parlamentowi i ludowi angielskiemu do osądzenia przedstawić. Mohd Musih Uddin Chan
Vakil Jego Kr. Mości Króla Oude
Harley House. New Road 29 lipca 1857 r.
(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 1 Sierpnia. Dużo tu dziś mówią o rozmowie która miała się odbyć wczoraj między hrabią Walewskim i lordem Cowley, w przedmiocie spraw mołdawskich. Położenie obecne przez to staje się ważniejszém, że Anglja zachowując wszelkie formy zewnętrzne odpowiadające serdecznemu przymierzu z Francją, nie zrzeka się bynajmniéj stanowiska które przyjęła w sprawie Xięztw, w któréj czynnie wspomaga jak wiadomo projekta Austrji. Z drugiéj strony coraz bardziéj potwierdza się że rząd Cesarski postanowił utrzymać energicznie swój kierunek postępowania w téj sprawie do ostatka, chociażby przyszło zerwać stosunki dyplomatyczne z Portą. Niektóre osoby sądzą, że rząd Cesarski spodziewa się że mocarstwa które podzielają jego pojęcia w kwestji połączenia Xięztw i które przyłączyły się do jego sprawiedliwych reklamacji, nie odstąpiłyby od niego w następstwach tego zajścia i postąpiłyby także w razie potrzeby aż do zerwania swoich stosunków z rządem Porty.

Jednakże w chwili kiedy to piszemy, możemy zapewnić, że Francja, Prussy, Rossja i Piemont, nie przedstawiły protestacji *wspólnéj* (odznaczamy ten wyraz umyślnie, ponieważ on ma nader wielką ważność) przeciw listom wyborczym i wyborom w Mołdawji. Że ta protestacja zostanie wysłaną dziś lub jutro, to znów inna rzecz, co do tego co się jeszcze nie stało, nie chcemy ani za nic ręczyć, ani przeczyć.

Tyle jest dziś niewątpliwie pewném, że Reszyd-pasza i inni ministrowie Ottomańscy jego koledzy, którzy mieli stanowczy zamiar odroczyć wybory na żądanie Francji, zrzekli się tego postanowienia jedynie wskutku formalnego nalegania lorda Redcliffe i barona v. Prokesch.

Reszyd-pasza w obec tak przeciwnych żądań Francji z jednéj strony, a Anglji i Austrji z drugiéj, rzeczywiście oświadczył naprzód panu Thouvenel a następnie radzie ministrów, że poda się do dymissji, i jeśli tego nie uczynił, to dla tego że wszyscy członkowie gabinetu oświadczyli, że w obecnych okolicznościach ani chwili nie pozostaliby na swoich posadach, gdyby on się usunął.

Ambassador turecki Mehmed-Dżemil-bey który pośpiesznie wrócił z Trouville gdzie używał kąpieli, do Paryża, miał wczoraj długą rozmowę w ministerstwie spraw zagranicznych, najprzód z hrabią Walewskim, następnie z panem Benedetti, dyrektorem politycznym tego ministerstwa, z którym ambassador turecki miał rozmówić się długo i kategorycznie w przedmiocie Xięztw i względem świeżych wypadków zaszłych w Konstantynopolu.

Wczoraj w nocy wysławszy gońca do Konstantynopola, Mehmed-Dżemil-bey wyjechał do Trouville.

— Nota okólnikowa hr. Cavour, nie nadeszła jeszcze, pomimo przeciwnych zapewnień *Journal de Francfort*, ale oczekiwaną jest co chwila.— Wstrzymano się chwilowo w Turynie aby zebrać kompletniejsze wiadomości wskutku ważnych wypadków, które na nowo dotknęły Italję.

Podobno w dniu 17tym b. m. ma nastąpić uroczysta inauguracja Luwru. (*Ind. Belge*).

I N D J E.

Bombay 1 Lipca. Najważniejszą wiadomością którą dziś podać możemy jest to, że miasto Delhi, które w samym początku powstania wpadło w ręce wojska krajowego, dotąd nie zostało jeszcze odzyskane przez anglików. Rozeszła się tu pogłoska, że w dniu 12 anglicy zdobyli to miasto szturmem z niezmierną stratą dla powstańców i że w dniu 14 zupełnie pobili i znieśli siły tych ostatnich, ale później dowiedzieliśmy się że w dniu 16 lipca miasto było jeszcze w rękach krajowców i że nawet 3,000 powstańców obozuje za murami miasta. Wiadomość ta jest urzędowa, posłaną bowiem została przez jednego urzędnika angielskiego z Lahory.

Anglicy jednak odparli dwie wycieczki krajowców zajmujących Delhi i wielką rzeź (*a great slaughter*) między niemi sprawili. Nie mamy jeszcze szczegółowych raportów o tych bitwach z których jedna miała zajść 12 czerwca.

Sądzą tu że jenerał Barnard otrzymał posiłki których oczekiwał w dniu 21 i że zaraz przypuścił szturm do Delhi. Ale nic późniejszego nie dowiedzieliśmy się, a gdyby te miasto zostało zdobyte, wiadomość o tem byłaby się z wielkim pośpiechem rozeszła.

Powstanie czyni postępy. W Nusserabad garnizon krajowy zbuntował się i zabrał działa, przyczem dwóch oficerów angielskich zginęło.

W Neemuch zbuntowany garnizon spalił żonę i dwoje dzieci jednego sierżanta starszego. Powstańcy tych dwóch garnizonów udali się drogą ku Delhi.

W Lucknow było także powstanie i byłoby ono bardzo smutne spowodowało następstwa, gdyby nie energja komendanta angielskiego sir H. Lawrence. Powstańcy ruszyli ku Delhi, a przechodząc przez Allygurh zmusili mały tamtejszy garnizon do cofnięcia się.

Część 2go pułku nieregularnéj jazdy w Oude zbuntowała się i zabiła trzech oficerów angielskich. Oddział 400 jazdy z Malwa wysłany przeciw powstańcom w Neemuch zbuntowawszy się zabił dwóch oficerów.

Mamy wielki powód sądzić, że część kontyngensu Scindji w Gwalior zbuntowała się.

W Jahnsi 12ty pułk piechoty powstał w dniu 5 czerwca i oficerowie angielscy ze swemi rodzinami zmuszeni zostali zamknąć się w warowni.

Z Allahabad mamy smutniejsze jeszcze wiadomości. Pułk 6ty piechoty bengalskiéj czynił najjawniejsze manifestacje wierności dla rządu angielskiego, który w gazecie urzędowéj wydał proklamację wynurzającą jego podziękowanie i przedstawiającą ten pułk jako wzór dla wszystkich innych. Nagle pułk ten zbuntował się i żołnierze z zaciętością nie do uwierzenia, zamordowali kapitana Birch, adjutanta warowni porucznika Jones, z inżynjerji kapitana Plunket i dziesięciu innych oficerów angielskich. Reszta oficerów angielskich tudzież urzędnicy i ludność schronili się do warowni.

W Benares 39ty pułk krajowy objawił niekarność i wydano rozkaz rozbrojenia go, ale żołnierze ci stawili opór, w czem przyłączyły się do nich część korpusu z Loodianah i część 13go pułku regularnéj jazdy. Anglicy jednak pobili na głowę powstańców, straciwszy tylko kapitana Guise poległego i dwóch czy trzech ranionych.

Lekka piechota z Hurrianah stojąca garnizonem w Hanssi i Hissar, zbuntowała się i wymordowała znaczną część ludności angielskiéj. Nie otrzymaliśmy jeszcze szczegółowych wiadomości o téj smutnéj rozprawie. Dwa pułki piechoty 36ty i 61szy z innemi oddziałami krajowców zbuntowały się także ale niepopełniły więcéj nadużyć prócz zranienia kilku osób. Udały się one do Phillour gdzie złączyły się z 3cim pułkiem piechoty który się poprzednio zbuntował.

Piszą z Aurunghabad, że 1szy pułk jazdy zbuntował się, ale został rozproszony przez anglików.

Rozchodzi się pogłoska, że 5ty pułk krajowców znajdujący się w armji jenerała Barnard pod Delhi, zbuntował się i że anglicy wycięli go do nogi; tyle tylko dowiedzieliśmy się drogą urzędową, że dwie kompanje tego pułku zostały rozbrojone. Mówią, iż wojsko zarekrutowane świeżo na terytorjum Bhurtpur, zbuntowało się na drodze do Delhi.

Wiadomości z Kalkutty, stolicy państwa angloindyjskiego, są bardzo niepokojące. Chociaż niedawno bo przed kilku dniami rząd ogłosił odezwę chwalącą garnizon krajowców za jego wierność, jednakże w dniu 14 ujrzał się zmuszonym rozbroić tych wiernych żołnierzy.

Oto liczba pułków które się zbuntowały:

3ci, 6ty, 9ty, 11ty, 12ty, 13ty (w części), 15ty 17ty, 20ty, 30ty, 36ty, 38my, 41szy, 45ty (w czę-

---

— Jeno w tem nie dobrze zrobiłeś, — dodał podstolic, — żeś nie dał znać o tem do dworu. Wiesz bowiem dobrze o tem, że nie wolno jest gospodarzowi na wsi gościć nikogo u siebie, nie zawiadomiwszy o tem swojego pana. Ażaż ty wiesz, komu dajesz przytułek u siebie?

— Tak panie, — odpowiedział na to starzec z głębokiem westchnieniem, — tego chłopu nie wolno!

Trwała chwila milczenia.

Bierzyński chodził po izbie wielkiemi krokami i myślał. Barnaba stał u drzwi, patrząc pilnie na niego.

— No, siadaj sobie Barnabo, — rzekł nareszcie młodzieniec, — nachodziłeś się przez dzień cały i pewnie nogi ci mdleją.

— Jeszcze mi nogi statkują, — odpowiedział starzec, — jeno serce już mi coraz bardziéj omdlewa.

— Cóż to takiego? czy masz jaką zgryzotę?

— Jedną tylko, ale taką, że stanie za kilka, — rzekł stary smutno, — ale co to i mówić! Spytam pierwéj pana, czy prawda to, że pan na długo odjeżdża?

— Na długo, mój kochany, na bardzo długo! nie wiem sam nawet, żali kiedy powrócę!

Barnaba myślał a pomyślawszy, rzekł:

— Nie źle pan robi. Młodemu w świat, jako więc zawsze bywało u naszych panów. — Odsłużywszy się królowi i Rzeczypospolitéj za swobody, jakich w niéj używają z ojców i dziadów, dopiero powracali na swoją skibę, aby też pożyć trochę dla siebie. Chłopska to rzecz nieruszać się krokiem z swéj chaty przez całe życie, jak też także bywa od wieków, chociaż czasem, kiedy śmierć przyjdzie, to i ciężko umierać. Będę też i ja miał śmierć nie lekką zapewne, jako to dzisiaj już czuję, chociaż Bogiem a prawdą, nie mam grzechu na mojem sumieniu.

— Nie rozumiem, doprawdy, — rzekł na to podstolic, — dlaczegobyś ty miał mieć nie lekką śmierć? Czy tak lekkie było ci życie, że ci go żal będzie porzucać?

— O! mój panie! — odpowiedział Barnaba, — jest to cale przeciwnie. Bo człowiek wtedy jeno umiera lekko, kiedy konając może z całéj piersi odetchnąć; a kto miał pierś ściśnioną przez całe życie, czyż ten potrafi duszę wyzionąć bez bólu?

— Mówisz rzeczy takie, których ja nie rozumiem. Ażaż ja mocen jestem, dać tobie swobodniejszy oddech, niżeli go masz z natury?

— Z natury? — powtórzył starzec, zamyślając się nad tem, — tak, panie! jest to wada z natury. Aleć są wady, które chociaż są przyrodzone, przecież ustępują z woli lekarzy.

Na to zaś odpowiedział podstolic:

— Nie widziałem jeszcze na życiu, ażeby ten, który się ciemnym urodził, przejrzał za czasem, albo głuchy usłyszał, albo niemy przemówił. Działy się takie rzeczy, kiedy Chrystus, Syn Boży, chodził po ziemi, ale to Boga potrzeba było na to, aby je sprawił.

Argument ten zbił całkiem z toru starego Barnabę. Zamyślił się nad tem i nie widział, coby mógł przeciw temu powiedzieć. Nieoświecony wieśniak słabym był bardzo w teorjach. Jednakże szczęściem wpadł on niebawem na drogę doświadczenia, na któréj nie był tak słabym. I tu mu się natychmiast ów argument pokazał niczem, jakoż rzekł po chwili namysłu:

— Boga potrzeba było na to, aby uzdro-

ści), 48my, 54ty, 55, 57my, 60ty, 61szy (w części), 71szy, 72gi i 74ty, sapery i minery, część pułku Loodianah lekka piechota z Hurriana, 7my pułk piechoty z Gwalior, 1szy, 3ci, 6ty i 7my lekkiéj jazdy, 1szy jazdy z Nizam, 13ty jazdy nieregularnéj, jazda kontyngensu z Malwa, 2ga, 3cia, 4ta i 5ta baterja artylerji.

Pułki rozwiązane i rozbrojone są następujące: 2gi, 15sty, 19sty, 24ty, 26ty, 27my, 34ty, 43ci, 44ty, 49ty, 57my, 62gi 64ty, 67my, 70ty, milicja w Kalkucie i 7my piechoty z Oude.

O pułku 2gim i 5tym piechoty mówią, że się zbuntowały, ale pewnych wiadomości od nich nie mamy.

Wszystkie te pułki należą do armji bengalskiéj; w innych prowincjach wojsko dotychczas pozostaje spokojnem.

Aresztowanie byłego króla Oude w Kalkucie spowodowane zostało schwytaniem korrespondencji dowodzącéj nie tylko że należał do spisku, ale nadto że ułożył plan opanowania Kalkutty.

W Kalkucie jeneralny gubernator widział się zmuszonym utworzyć pułk ochotników dla obrony porządku; chociaż poprzednio jak donosiliśmy podziękował za propozycję rezydentów angielskiego i francuzkiego, którzy ofiarowali się uorganizować korpus ochotników.

Jenerał Patrick Grant, naczelny dowódca armji angielskiéj, przybył do Kalkutty. (*Le Nord*).

T U R C J A.

Konstantynopol 22 Lipca. Walka dyplomatyczna o któréj mówiłem w ostatnim liście, sprowadziła w tych dniach nowe wypadki, które nietylko niepolepszyły położenia, ale nadto posłużyły za nowy dowód jak silnym i uporczywym jest nacisk wywierany przez lorda Stratford de Redcliffe i p. v. Prokesch na Wysoką Portę w téj nieszczęśliwéj kwestji mołdo-wołoskiéj. Przez chwilę jednak można było przypuszczać, że wszystko zakończy się w sposób dla wszystkich zadowalający i rzecz tak się miała:

Usiłowania pana Thouvenel i jego uporczywość w trzymaniu się wspólnéj potrójnéj noty i odmawianiu odraczających środków proponowanych przez rząd turecki, odniosły w końcu tryumf nad wahaniem się wielkiego wezyra i skłoniły go do zezwolenia na pietnasto-dniowe odroczenie wyborów Mołdawji i na sprostowanie list wyborczych, pomimo objawionéj już opozycji reprezentantów Anglji i Austrji. Nie bez trudności ambassador francuzki otrzymał ten rezultat. Potrzeba było na to najsilniejszéj postawy i najenergiczniejszéj mowy, ale zawsze objętéj w granicach prawa i słuszności, bo nie należy zapominać, że we wszystkich reklamacjach reprezentant francuzki nietylko szanował niezawisłość Turcji, ale nadto starał się wykazać gabinetowi Ottomańskiemu ten fakt, że jedynym środkiem zapewnienia dla Turcji korzyści jakie jéj przedstawia traktat paryzki, byłoby uwolnić jéj rząd od wszelkiego obcego wpływu i wypełnić szczerze i z prawością zobowiązania zaciągnione przez Wysoką Portę.

Reszyd-pasza zatém formalnie przyrzekł panu Thouvenel, że otrzyma w radzie ministrów zatwierdzenie umówionego rozwiązania sprawy, ale postawiony w ten sposób między tą potrzebą i gwałtownym naciskiem reprezentantów Austrji i Anglji, wielki wezyr dodał, że zaraz po zatwierdzeniu przez radę i wysłaniu rozkazów względem wykonania tego środka, poda się do dymissji, aby uniknąć zbyt znanego gniewu lorda de Redcliffe. Tu uczynimy uwagę że co do sprostowania list wyborczych, obietnica była ustnie udzieloną przez Reszyda-paszę.

Pan Thouvenel przez telegraf doniósł o tém wszystkiem swemu rządowi, który mu tą samą drogą nadesłał rozkaz przyjęcia pietnasto-dniowego odroczenia wyborów, jeśli Wysoka Porta istotnie gotową się okaże poddać się sprostowaniu sprawiedliwemu list wyborczych. W tym samym dniu lord Stratford de Redcliffe otrzymał od swego rządu także depeszę telegraficzną, w któréj ograniczono się na zawiadomieniu go, że gabinet francuzki okazuje się zadowolonym z projektowanego układu, i posyła swemu ambassadorowi rozkaz zaprzestania walki.

Depesza angielska z powodu zapewnie potrzeb służby telegraficznéj, nie wspomniała wcale o punkcie tyczącym się list. Lord Stratford de Redcliffe, starał się korzystać z tego opuszczenia, kommunikując tę depeszę Wysokiéj Porcie i utrzymując że gabinet francuzki poprzestaje prosto na odroczeniu o dni pietnaście głosowania i że co do sprostowania list. jest to niezawodnie osobiste tylko wymaganie pana Thouvenel, na które nie należy uważać.

Wykręt ten dość dobrze był obmyślany, ale p. Thouvenel przedstawił objaśnienia, które przekonały wielkiego wezyra, że odroczenie bez sprostowania list, nie mogłoby zostać przyjętém przez rząd francuzki. Cóż wtedy uczynił lord de Redcliffe, któremu nie udało się zyskać czasu przez ten środek? Dowiedziawszy się, że na ostatniém posiedzeniu rady odbytém u ministra wojny, wielki wezyr, Szeik ul-islam i Riza-pasza razem popierali odroczenie i sprostowanie list i że chociaż nic w tym dniu nie zdecydowano, większość widocznie skłoniła się na stronę ambassadora francuzkiego, udał on się w towarzystwie pana v. Prokesch nazajutrz do Reszyda-paszy, gdzie znowu miała się zgromadzić rada ministrów dla zdecydowania téj kwestji, najzupełniéj narzucił się ze swoim kolegą do udziału w posiedzeniu i obaj wzięli udział w naradach, nie pozwoliwszy nawet wielkiemu wezyrowi wysłać depeszę do Jassy, dla wstrzymania wyborów które miały się odbyć nazajutrz.

Zbyteczném byłoby powtarzać tu, jak ci dwaj ambassadorowie przemawiali do ministrów. Po zbijaniu wszelkiemi środkami projektu Reszyda-paszy, przyjęli w końcu na siebie obowiązek usprawiedliwienia odmowy ze strony rządu tureckiego w przedmiocie żądań przedstawionych przez ambassadorów podpisanych na wspólnéj nocie.

To dziwna że w obec zgwałcenia przez reprezentantów obcych, prawa niezawisłości rady ministrów, nie znalazł się ani jeden z członków téj rady, któryby się odważył zaprotestować i opuścić salę posiedzeń. I w taki to sposób chcianoby niby zabezpieczyć niezawisłość głosowania Wysokiéj Porty.

Po posiedzeniu rady wielki wezyr zawiadomił p. Thouvenel, że Francji nie pozostaje nic jak porozumiéć się bezpośrednio z Anglją i że co do rządu tureckiego, nie może on nic zmienić w teraźniejszym stanie rzeczy, z powodu gwałtownéj opozycji lorda de Redcliffe i p. v. Prokesch. Podobno ambassador francuzki posłał Porcie nową protestację, przynajmniéj tak dziś tu mówią.

Otrzymaliśmy tu wiadomości, że wybory w Mołdawji rozpoczęły się w dniu 19tym od klassy duchowieństwa, i że wielcy i mali właściciele ziemscy, wsie i miasta, mają wybierać swoich deputowanych kolejno w dniu 21szym, 22gim i 27 b. m. Dodamy tu że kommunikując panu Thouvenel ostateczne postanowienie, Reszyd-pasza dodał że kajmakan Vogorides nie otrzymawszy rozkazu rozpoczęcia wyborów, zapewnie nie zarządzi ich na swoją odpowiedzialność. (*Ind. Belge*).

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIEJ.

(C i ą g d a l s z y.)

(Patrz Ner Kroniki 201.)

Po śmierci Tomasza i Anny Giblów, odziedziczyła Liszków córka ich Krystyna, która zaślubiła sobie wpierw Podchocimskiego, a po śmierci jego Władysława Jerzego Kosiłłę, wojskiego trockiego, dziedzica dóbr Swięte-Jeziory i temu ostatniemu przekazała Liszków prawem wieczystem. Familja Kosiłłów starożytna litewska: przodek ich był jednym z ważniejszych dworzan xięcia Trojdena w wieku XIII, którego gniazdo osiadło tuż o milę na południe od Rajgrodu, we wsi Kosiłły zwanéj.

Było to w końcu wieku XII, kiedy już pierwotny kościół wraz z śmiercią xiędza Sebastjanowicza rujnował się, a następca jego xiądz Stalewski Maciéj nie wiele się troszczył o wyrestaurowanie téj świątyni, wówczas nowy dziedzic Liszkowa Wład. Jerzy Kosiłło wystawił na dawnem miejscu z drzewa nowy kościół i umieścil obraz św. Jerzego w wielkim ołtarzu, dwa zaś inne: ukrzyżowanego Zbawiciela i Wniebowzięcia Matki B. w bocznych; chcąc zaś lepiéj uposażyć proboszcza, nowy fundator przeznaczył mu procent ósmy od summy złp. 600 na kahale żydowskim w Grodnie tytułem wyderkafu zapisanéj.

Kosiłło miał tylko jednego syna Florjana i dwie córki, z których jedna zaślubioną była Piątkowskiemu podstolemu starodubowskiemu, druga zaś Wołłowiczowi. Gdy Florjan Kosiłło starosta berznicki, syn Władysława Jerzego umarł, ojciec jego aktem z dnia 4 grudnia 1694 oddał dobra Liszków w zastaw Dominikanom sejneńskim, jakoby za summę od nich wziętą złp. 300,000 (któréj nigdy nie otrzymał), z obowiązkiem, aby zbudowali w tych dobrach kościół, a przy nim klasztor swego zakonu *de nova radice*. W testamencie zaś swoim dnia 22 kwietnia r. 1697 ponowił ten zapis z ostrzeżeniem, że nie wprzódy dzieci jego przyjść mają do possessji Liszkowa, aż oddadzą zł. pol.

---

wić niemych, głuchych i ślepych; ale niewolę leczą przy Boskiéj pomocy i ludzie. W wiosce pana rotmistrza był kmieć, który długo był chłopem jak inni; objął rotmistrz wioskę w dziedzictwo, przyszedł ów kmieć do niego, położył dwa tysiące tynfów na stole, anoż i zdrów jest od tego czasu jak ryba. Dziewięćdziesiąty rok teraz kończy, chodzi bez kija jak młody.....

— Mój kochany! — rzekł na to niecierpliwie podstolic, — już mi téż znowu brzękasz tę starą piosenkę nad uchem! Powiedziałem już tyle razy i teraz powtarzam: Co chcesz, zrobię dla ciebie, ale tego nie zrobię. Już téż za tych saskich czasów pobogaciliście się i potłuścieli, i Bóg nie wie, co się wam nie roi po głowach! I do czegóż téż to podobne? — Mamże sam chodzić za pługiem i sam się wziąć do czyszczenia moich sukien i bótów? Bo jużciż na temby się wreszcie skończyło. A potem, nie dziwowałbym się komu innemu, ale cóż téż tobie na tem zależy? Nie dajesz danin, nie płacisz czynszu, żadnéj nie robisz pańszczyzny, jedynego syna pozwoliliśmy ci dać do szkół, więc z twojéj roli i tak już nigdy mieć nie będziem pożytku: i o cóż téż ci to chodzi?

— Chciałbym panie, — rzekł na to smutno Barnaba, — choćby raz tylko odetchnąć swobodnie przed grobem.

— Ale dajże mi pokój z temi głupstwami! Fantazje jakieś osobliwsze ci się roją po głowie. Już téż niewiem doprawdy, co daléj będzie!

Na te słowa Barnaba zbladł jakby ściana, czoło jego grubemi się obciągnęło chmurami, oczy opadły nieruchomie ku ziemi. Jakoż już bardzo zmienionym głosem rzekł:

— Grzeszę ja, panie mój, ciężko, że mam tę fantazję, którejem mięć nie powinien. Alem tak to rozumiał, żem jeszcze za to nie zasłużył na bicie, bo ta fantazja nie przyniosłaby szkody i panu. I tak już mówię, że kiedy mi pan tego uczynić nie chce, to już to tylko jest upór.

— Niechże sobie będzie i upór, — zawołał na to z gniewem młodzieniec, — ale jest, i na tem koniec!

Tedy Barnaba już się tylko pokłonił i rzekł:

— Dobranoc panu.

— Cóż to? cóż to? — zawołał na to Bierzyński, — czy nie myślisz tylko i twoich obowiązków porzucać dlatego, żem nie skłonny ku twoim kaprysom?

— Nie, panie, — odpowiedział Barnaba, obowiązki moje pełnić będę, bo muszę.

— A więc cóż?

— Nic panie.

— A więc dlaczegóż w taki sposób odchodzisz? cóż to znaczy? przecież nie będziesz miał i téj jeszcze fantazji, żeby się gniewać!

— Nie panie. Nic... tak!... ale nic.

— No więc cóż? co masz, to mów.

— Nic panie. Jenom tak to rozumiał, żem dotychczas nie jedno zrobił dla dworu, co niekoniecznie było obowiązkiem.

— Mój kochany, rzekł na to podstolic, — nad obowiązki twoje nikt nic nie wymaga od ciebie i wymagać nie będzie. Rób tylko to, czegoś się podjął a będzie dosyć i dla ciebie i dla mnie.

— Tak, panie..... Dobranoc panu.

— Bywaj zdrów, — odpowiedział znudzony młodzieniec i wyszedł do przyległéj komnaty.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

300,000 xx. Dominikanom *currenti moneta* i że dopiero po upływie 12 tygodni od dnia śmierci jego, dobra te w posiadanie Dominikanie objąć mieli. Zapis ten, za konsensem Papieża Innocentego XII i za licencją urzędu biskupstwa wileńskiego, oddany był Dominikanom i przez króla Augusta II dnia 17 sierpnia 1699 roku zatwierdzony.

Kosiłło umarł w końcu 1698 r. a Dominikanie sejneńscy w liczbie sześciu, objęli Liszków d. 27 marca 1699 r.

Niedługo wszakże mnisi tu panowali, bo spadkobiercy Kosiłły, dwaj zięciowie jego: Piątkowski i Wołłowicz, niechętni temu zapisowi, wnet stawili opór Dominikanom i najechawszy dwór liszkowski przeznaczony na tymczasowy klasztor, wypędzili nowych dziedziców i sami we dworze osiedli. Ztąd wynikł process przed trybunał główny W. Xięztwa lit., a po nim wezwanie Konstantego Kazimierza Brzostowskiego biskupa wileńskiego, znanego podówczas krasomówcy, klątwą najezdnikom grożące. Wywód skargi téj dla ciekawości czytelników dosłownie tu podajemy: „Ur. Piątkowski mając charakter deputacki z powiatu Upitskiego dla administrowania sprawiedliwości świętéj i karania występnych na się włożony, miasto tego, coby występnych prawu miał sądzić i karać, to sam, jakoby nigdzie zwierzchności prawa nie było, licentive sobie postępuje, jawnie prawo pospolite, pokój ojczysty, konstytucje sejmowe gwałci. Albowiem zebrawszy niemało tak w mieście Wileńskiem pod trybunałem ludzi różnych swéj woli z wojsk zwinionych rezydujących, jako téż z powiatu grodzieńskiego z różnych wsi tatarów zaciągnąwszy, różnych pomocników przybrawszy, sług, czeladzi, chłopów swych zgromadziwszy, a nawet chłopów liszkowskich zbuntowawszy, mocno, gwałtem, koło trzechset człowieka z orężem różnym ognistym i ręcznym, do boju należącym rynsztunkiem, *armata et tumultaria manu*, z krzykiem, hałasem wielkim jako na nieprzyjaciela jakiego, tak w domowych, ojczystych progach na samego Boga.... następując w roku 1699 mca Maja z dnia 9 na 10 w nocy na dwór Liszkowski *querice modo* najechali, wrota wyłamali, przez parkany powpadali do izby, komór i do kaplicy tatarowie i różny lud, drzwi odbiwszy, weszli, kapłanów zakonników tam będących, (a było ich 6) bili, z onych się urągali i śmiali.... habity z nich pozdzierali. Kielichy, pateny, ornaty i naczynia kościelne Bogu poświęcone tatarowie i niewiasty dotykając się, z onych pośmiewiska na wzór pogańskich obyczajów strojąc.... Krzyże powywracali, one na ziemi porzuciwszy tatarowie deptać, urągać się, na nich siedzieć, napawać się dopuścili... Krzyże w błota powrzucali, xięży wprzódy do więzienia pobrali, a potem wyprowadziwszy w jednych kaftanach bez czapek, konfundując, łając, bijąc, zamierzając się, ze dworu wypędzili." Sąd przed trybunał główny pod laską Jana del Campo Scipiona P. G. lit. odbywający się, wydał w roku 1703 wyrok, mocą którego majętność Liszków ze wszystkiemi przyległościami Dominikanom prowincji litewskiéj przyznaną została.

Tym sposobem zakonnicy ci przyszli do rozległych posiadłości, składających się z folwarków: Wysokie, Kraśnik i Sznajgupie, oraz wsi zarobnych, Liszków, Żejmy, Gejluny, Gudele, Rycerze lub Rycele, Ponary, Burbańce i Wilkowce, tudzież zaścianków czyli pustkowi: Ryngaliszki i Białtoszyszki.

Zaraz po powtórnem objęciu tych dóbr, Dominikanie pod przewodnictwem xiędza Remigjusza Massalskiego przeora liszkowskiego, zajęli się budową nowego kościoła i przy nim klasztoru.

Na wyniosłéj górze nad Liszkowem od wschodu panującéj, u któréj stóp Niemen swe wody szeroką i uroczą wstęgą rozlewa, w miejscu gdzie niegdyś Znicz palono i Perkunasowi cześć jawną oddawano, w przeciągu lat kilku stanął wspaniały kościół katolicki w kształcie krzyża, z kopułą na czterech jego ramionach śmiało wzniesioną.— Kościół ten, na wzór ś. Piotra w Rzymie, z cegły w ściany trzy łokcie grubości mające zbudowany i należycie przez okna kopuły oraz w ścianach oświecony, do najozdobniejszych świątyń w kraju naszym policzony być może. Główna nawa jest okrągłą, boczne zaś ramiona krzyża stanowią kaplice. Sciany początkowo były gipsowane pod marmur, obecnie są zwyczajnie wybielone. Sklepienie kopuły tworzy drugą mniejszą kopułę; większa z tych, to jest dolna, przyozdobiona jest dwiema balustradami piętrzącemi się, nad pierwszą balustradą umieszczone są malowidła wyobrażające różne stany Korony i Litwy, na czele których, po królach i xiążętach stoją dwaj rycerze, dzierżąc sztandary z herbami obu pokrewnych narodów, opiece Trójcy ś. i Matki B. oddających się. Nad wyższą balustradą od strony wschodniéj freski wyobrażają Niepokalane Poczęcie M. B. przyjmującéj pod płaszcz swój opiekuńczy zakonników i zakonnice ś. Dominika. Boki wierzchniéj kopuły są oszklone, sklepienie zaś przyozdobione wyobrażeniem ś. Trójcy.

Wielki ołtarz murowany roboty sztukaterskiéj mieści w sobie wyrobione z gipsu wyobrażenie ś. Trójcy, któréj czci ten kościół jest poświęcony. Za tym ołtarzem jest chór zakonników owalny, W głównéj nawie są dwa ołtarze Zbawiciela i Matki B., w kaplicach zaś cztery: ś. Jerzego, Wniebowzięcia M. B., ś. Wincentego Ferrerjusza i ś. Jacka patrona kraju. Wszystkie te ołtarze były niegdyś mozajkowane, dziś wapnem zabielone, oprócz dwóch w kaplicach, gdzie ślady mozajki dotąd pozostały. Dach kościoła początkowo był z dachówki, teraz z gontów.

Na południowo wschodniéj stronie kościoła stoi piękny klasztor w kształcie równoległoboku z cegły i kamienia granitowego o jednem piętrze zbudowany, małym korytarzykiem ze świątynią połączony, dachówką kryty. Z frontu od północy wchodzi się doń po obszernych schodach marmurowych. Nad obszernemi sklepami, na pomieszkanie służby i na skład produktów przeznaczonemi, na dole są cele przez starszych zakonników i emerytów zajmowane, tudzież refektarz i śpiżarnia; na piętrze zaś takież cele mniejsze i oratorium czyli modlitewnia, służyły dla młodszych braci i zsyłanych na poprawę demerytów.

Z klasztorem ku zachodowi łączył się dom murowany, 20 łokci długi, dwie izby w sobie mieszczący, forasterium zwany, dla widzenia się zakonników z obcemi osobami przeznaczony, dziś już nie istnieje. W obszernym dziedzińcu, opasanym murem na 3 łokci wysokim, naprzeciw klasztoru, stoją murowane o piętrze officyny, daléj browar ze studnią, a za dziedzińcem pralnia już teraz zrujnowana.

Wszystkie te mury od wschodu i południa, pomiędzy górą a Niemnem, omajone były obszernym ogrodem owocowym i warzywnym, w którym dotąd jeszcze są trzy obszerne sadzawki, wodą z poblískich źródeł, oraz upustami z Niemna zasilane, w których chowały się ryby rozmaite na potrzeby klasztoru. Dziś ogród zupełnie zaniedbany, służy po większéj części na pastwisko, a w sadzawkach płazy i robactwo obrały sobie siedlisko. Chcąc podnieść Liszków do znaczenia miasta, dominikanie sprowadzili doń żydów i nazwali swą wieś miastem. Tym sposobem w 1740 r. było w Liszkowie, obok 16 chat włościańskich, 11 żydowskich.

Nowy rząd pruski potrzebując koniecznie pieniędzy na zasilenie wycieńczonego wojnami skarbu, ogłosił zniesienie czyli suprymowanie tych klasztorów, które posiadały folwarki i dobra ich zajął na skarb; do nowicjatów zaś aspirantów przyjmować zakazał, zakonnikom wolność opuszczenia klauzury i sekularyzowania się w stolicy apostolskiéj wyrobił; tym zaś, którzy chcieli być wiernemi swemu powołaniu i ślubom zakonnym, pensję dożywotnią przeznaczył.

Ulegając takiemu losowi klasztor w Liszkowie, otrzymał w r. 1796 na utrzymanie braci tylko złp. 1000 roczno, dobra zaś Liszków z przyległościami nabyła od rządu najbliższa spadkobierczyni Kosiłłów Sulistrowska, za summę złp. 300,000; następnie sprzedała je xiędzu Antoniemu Kruszewskiemu kanonikowi wileńskiemu, dziedzicowi dóbr Lejpuny, po którym dotąd w posiadaniu familji Kruszewskich pozostają. (*d. n.*)

DONIESIENIA.

Nakładem i drukiem S. **Orgelbranda** xięgarza i typografa przy ulicy Miodowéj Nr 496, wyszło dzieło pod tytułem: Podróż do miasteczka, powieść przez J. I. Kraszewskiego, z dodaniem kilku pomniejszych. Cena kop. 90. (Nr 329—1).

Znaleziony naprzeciw Hotelu Europejskiego **WOREK** kobiecy, z pewną kwotą pieniędzy, odebrać można za udowodnieniem własności, od p. Emila Higneta urzędnika, mieszkającego w głównym pawilonie pałacu Brülowskiego na drugiem piętrze. (Nr 330—1).

OCHRONA NA WZROK OSŁABIONY.

Professorowi okulistyki Lloyd w New York udało się wynaleźć sposób szlifowania soczewek ochraniających całe oko od wszelkich wyziewów szkodliwych ziemi, rażącego światła, śniegu, lampy. Ten nowy wynalazek nie mało przyczynia się do przyniesienia ulgi cierpiącéj ludzkości na najdroższy zmysł człowieka. Akademje medyczne jednogłośnie przyjęły powyższy przyrząd, który wyrabia Zakład optyczno-mechaniczny Jakóba *Pika* optyka m. Warszawy przy ulicy Miodowéj. (Nr 307.—2.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bielski Ign. ob. z Jarochowa nr 584, *Cielecki* Felix ob. z Sojki nr 570, *Czechowicz* Justyn ob. z Buska nr 476, *Daehn* Włodz. pułkownik z Petersburga nr 613, *Karczewski* Karol ob. z Grzebowilka nr 556, *Krajewski* Maxy. ob. z Ratoszyna nr 634, *Kozarzewski* Artur ob. z Raszewa nr 625, *Łoskowski* Fel. ob. z Kęszyc nr 556, *Łączyński* Alex. ob. z Ratoszyna nr 640, *Miroszewski* Wł. ob. z Suliszkowa nr 1574, *Piotrowski* Ant. ob. z gub. Kowieńskiéj nr 467, *Paprocki* Adam ob. z Buska nr 457, *Trepka* Tadeusz i *Trepka* Boles. ob. z Mokrska nr 634, *Wydrychiewicz* Kazi. ob. z Opola nr 414, X. *Wierzbicki* Jan pleban z Garwolina nr 625, *Złotnicki* Ant. ob. z Mińska nr 556, *Zapolski* Gracjan ob. z Mińska nr 634, *Bochenek* Weronika ob. z Krakowa nr 1270, *Frenkel* Maurycy ob. z Krakowa nr 601, *Lanci* Fran. budowniczy z Wiednia nr 410, *Lachman* Eleonora wdowa po jenerale-majorze z Paryża nr 634, *Proszyński* Wacław ob. z Paryża nr 414, *Teplitz* Szymon kupiec z Drezna nr 738, *Włodek* Szczesny ob. z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Rzeczywisty radca stanu *Kłuszyn*, dyrektor wydziału przemysłu i kunsztów w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych do Niemiec, *Bogdaszewski* Ign. marszałek szlachty do gub. Mińskiéj, *Czacki* Fel. hr. i *Cieszkowski* Roman obyw. do Żytomierza, *Goergel* Fel. ob. do Brześcia Lit., *Kołakowski* Ign. ob. do Włocławka, *Łubieńska* Adela hr. do Petersburga, *Połudeński* Sergjusz radca dworu do Petersburga, *Ryćkłowski* Karol ob. do Skibina, *Sarnecki* Adam ob. do Łasku, *Sarnecki* Napol. ob. do Bychawy, *Bagniewska* Felicja żona radcy stanu dyrektora banku do Ostendy, *Epstejn* Jakób ob. do Berlina, *Lasocki* Gustaw ob. do Wiednia, *Skarbek* Hen. hr. do Niemiec, *Wentzel* Marja żona dyrektora banku do Ostendy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 327, wyjechało 270.

— Onegdaj statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 56, wczoraj tymże statkiem odpłynęło osób 40.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 5 Sierpnia 1857 roku.

		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		5	23	5	22
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		88	11	87	61
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	65	14	60½
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		110	92	110	67
„ „ „ z roku 1855		111	92	111	67
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .		—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		742	50	—	—
Wexle z dnia 3 b. m.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	95	40	95	10
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk.	2 M.	144	30	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	36	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg . . . . 100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„ . . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran.	2 M.	76	5	—	—
„ . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	92	85	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $38^{8}/_{9}$
od listów zastawnych kop. $7^{1}/_{8}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $58^{1}/_{3}$

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Żydzi.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 31szy.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Lipca (6 Sierpnia) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.